



Oreǳcie

z 25 listopada 2018 r.

„Drogie dzieci! Jest to czas łaski i modlitwy, czas czekania i dawania. Bóg oddaje się wam, abyście Go kochali ponad wszystko. Dlatego, kochane dzieci, otwórzcie swoje serca i rodziny, aby to oczekiwanie stało się modlitwą i miłością, a zwłaszcza daniem. Jestem z wami, kochane dzieci, i proszę was, abyście nie porzucali dobra, ponieważ owoce są dostrzegalne i słyszalne z daleka. Dlatego wróg jest zły i używa wszystkiego, aby odwieść was od modlitwy. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Dar Czasu

Jest to czas łaski i modlitwy. Czas – wczoraj, dzisiaj, jutro. Czas – to każde teraz. W tym „teraz”, w tym czasie otrzymujemy łaskę. Czas łaski – czas przychodzącego Boga. Czas Jego działania i obecności dla nas. Czas darów. Miejmy czas dla łaski. Podejmijmy refleksję nad Bożymi łaskami w naszym życiu. Kochajmy czas. Dziękujmy za czas. Zobaczmy dar czasu. Zobaczmy wagę czasu. Łaska – Bóg daje się poznać, pozwala usłyszeć Jego głos. W tak przeżywanym czasie dzieje się też **czas modlitwy.** Modlitwa – to mieć dla Boga czas. Czas, aby się zatrzymać; aby skierować myśli i uczucia ku Bogu; aby do Niego mówić; aby Go słuchać; aby z Nim przebywać.

Czas czekania i dawania. Na Kogo czekamy? Czekamy na przyjście Kogoś. Kto na nas czeka i Kim On jest? Spotkanie! Czas – decyzja aby się spotkać, aby powiedzieć, aby mówić, aby słuchać, aby patrzeć, aby wspólnie myśleć, aby tworzyć... Może być też czekanie na spełnienie obietnicy, na wolność, na pokój, na szczęście, na powrót do zdrowia... Czekaniu towarzyszy tęsknota, pragnienie i cierpliwość. Mirjana, która ma objawienia tylko 18 marca i każdego 2-go dnia miesiąca w książce „Moje serce zwycięży” odślania jak przeżywa i jak się przygotowuje na spotkanie z Królową Pokoju. Pości, modli się. W ostatnią noc nie śpi, około trzeciej nad

ranem słyszy głos dochodzących pieśni pielgrzymów, którzy spędzają całą noc modląc się i śpiewając w oczekiwaniu na objawienie. Czeka ją a zarazem dają sobie, wiarę, miłość, modlitwę, trud, ofiarę i tęsknotę. Czas czekania i dawania. Dawanie łączy się z miłością.

Bóg oddaje się wam, abyście Go kochali ponad wszystko. Jezus, Syn Boży przyszedł do nas przez tajemnicę Wcielenia i Narodzenia. Dał nam Siebie przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. Daje nam Siebie we wszystkich Sakramentach Świętych. Ukrzyżowany i Zmartwychwstały Pan spełnia swoje pragnienie spotkania z nami, puka, aby w nas zamieszkać: *Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerał, a on ze Mną* (Ap 3,20). Daje nam moc swojego Słowa: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go* (J 14,23).

Dlatego, kochane dzieci, otwórzcie swoje serca i rodziny, aby to oczekiwanie stało się modlitwą i miłością, a zwłaszcza daniem. Otworzyć – wyjść z zamknięcia, z lęku, ze zmęczenia, z obojętności, z koncentracji na sobie; odnowić, uklęknąć, sięgnąć po różaniec, zaśpiewać, wypowiedzieć, wypłakać. Otworzyć serce – ożywić wiarę, rozpalic miłość, nadzieję i ufność, skierować uwagę, znaleźć czas, ożywić pragnienie spotkania, powrócić. Otworzyć serce – pragnąć i prosić Boga o radość, miłość i pokój. Otworzyć rodzinę – obdarowywać pokojem, przebaczeniem, błogosławieństwem, cierpliwością; zapraszać, zachęcać, podpowiadać. Bądźmy niestrudzeni w dawaniu, bo Królowa Pokoju w innym oreǳiu mówi: *Kiedy modlicie się, wasze serce jest otwarte, a Bóg kocha was szczególną miłością i daje wam szczególne łaski* (25.07.2005), oraz: *Dziś dziękuję wam za wszystkie ofiary, które w tych dniach mi złożyliście* (25.06.1996).

Jestem z wami, kochane dzieci, i proszę was, abyście nie porzucali dobra, ponieważ owoce są dostrzegalne i słyszalne z daleka. Dobre i obfite owoce: nawrócenia, świadectwa, powroty, uzdrowienia, pokój serca, pokój w rodzinach, inicjatywy, rekolekcje, pielgrzymki, wyjście z nałogów, radość. Nie możemy takiego dobra porzucić. Pamiętajmy o prośbie naszej Matki, gdy nas dopadną pokusy, gdy coś innego neći. Strzeżmy się, aby nam dobro nie spowszedniało, abyśmy się nim nie znużyli, abyśmy go nie porzucali dlatego, że inni tak czy inaczej żyją. Abyśmy się nie usprawiedliwiali, że wszyscy wokół..., bo świat..., bo nowoczesność. Obysmy nie popadli w letniość, nie utracili nadprzyrodzonego wzroku i słucho. Pielęgnyjmy w sobie: wytrwałość, wierność, trud, radość, ufność, wiarę i nadzieję.



Niepokalana, Niekokalana, Niekokalana

Dlatego wróg jest zły i używa wszystkiego, aby odwieść was od modlitwy. Przypomnijmy sobie podobne słowa Matki Bożej: *Pragnę, żebyście mnie słuchali i nie dopuścili, by szatan was zwiódł. Drogie dzieci, szatan jest bardzo silny i dlatego zabiegam o wasze modlitwy, żebyście mi je poświęcili za tych, którzy są pod jego wpływem, aby mogli być uratowani. Dajcie świadectwo swoim życiem, poświęćcie swoje życie za zbawienie świata* (25.02.1988). Trud i poświęcenie życia za innych – to modlitwa. Szatan jej nienawidzi. Pamiętajmy też o słowach św. Piotra, że: *diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!* (1P 5,8-9). Bądźmy więc mocni w dawaniu czasu, modlitwie, miłości i wytrwałości. Szatan odciąga od modlitwy, abyśmy nie widzieli i nie słyszeli. Podczas modlitwy zaczynamy widzieć i słyszeć, kochać, tęsknić za Bogiem i za spotkaniami z Nim. Modlitwa jest naszym ratunkiem i ocaleniem.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie. Maryjo, łaski pełna, módl się za nami o łaskę dobrego przeżycia czasu Adwentu, o dar czekania i dawania. Módl się dla nas, aby oczekiwanie przerodziło się w modlitwę i miłość, a zwłaszcza w dawanie. Abyśmy byli wrażliwi i dostrzegli blask i wielość owoców, abyśmy je widzieli i słyszeli z daleka. Jak można być tak lekkomyślnym, aby porzucić dobro? A jednak to się dzieje. Dlatego jesteście z nami i wołasz: **kochane dzieci, proszę was, abyście nie porzucali dobra.** Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Niepokalana

ONA była NAJ – ja też tak chcę!

Najczystsza...

Najroztropniejsza...

Najpokorniejsza...

Najwierniejsza...

Najpobożniejsza...

Najposłuszniejsza...

Najuboższa...

Najcierpliwiejsza...

Najmiłosierniejsza...

Najbolesniejsza...

Im bardziej pochylam się nad tajemnicą 10 Cnót Ewangelicznych Matki Bożej, tym więcej wątpliwości rodzi się w moim sercu, czy dziś jest możliwe naśladowanie Maryi. Czy żyjąc w XXI wieku można rozwijać w sobie te cnoty, którymi Maryja była wypełniona, a które ten świat dziś odrzuca, a często wręcz nimi gardzi?

Chciałoby się zawołać: POMOCY!

Przecież na przelomie wieków wielu świętych próbowało to czynić i z niemałym sukcesem zdołali to osiągnąć. Duch Święty nie zaprasza do rzeczy niemożliwych. Jeśli coś udało się osiągnąć tyłu podobnym grzesznikom, których dziś Kościół stawia nam za wzór, to uda się i nam – z pomocą tego samego Ducha Świętego.

Od czego by tu zacząć? Może najpierw warto byłoby zadać sobie pytanie, **czy ja znam Maryję?** „Kimże jest Ta, która jaśnieje jak zorza poranna, piękna jak księżyc, promienna jak słońce, groźna jak hufce waleczne?” (Pnp 6,10). Pierwsza myśl jaka przychodzi zdaje się być oczywista – każdy wie kim jest Maryja – w końcu żyjemy w katolickim kraju o pobożności Maryjnej, zatem wszyscy od kołyski wiedzą kim jest Matka Bożego Syna.

Ale gdyby zadać **pytanie o osobistą relację z Maryją?** Czy zapraszam Ją do mojego życia? Bez tego trudno mówić, że kogoś znamy. Możemy wiedzieć kim jest, ale trudno mówić o znajomości. A przecież to nasza Matka! I jeśli chcemy Ją słuchać, naśladować, przeżywać swoją codzienność z Maryją, to warto zadać sobie trud, by **poznać Ją lepiej.**

Ci, którzy poprzedzili nas w ziemskiej wędrówce często ten trud sobie zadali i warto sięgnąć do ich nauczania, bo wiele wskazówek znajdziemy w dziełach, które nam zostawili, a które to wskazówki mogą być dla nas drogą na skróty –

drogą do świętości. A o to przecież tak naprawdę chodzi: *Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty* (Kpł 11,44).

Bóg Ojciec zebrał wszystkie wody i nazwał je morzem. Utworzył On też zbiornik wszystkich swoich łask i nazwał go Maryją. Bóg Najwyższy posiada skarbiec, składnicę bardzo bogatą, w której zamknął wszystko, co piękne cenne, rzadkie i kosztowne, nawet własnego Syna.

Tą przebogata skarbnicą jest właśnie Maryja. Święci nazywają Ją „Skarbem Pana”, bo z Jego to pełni ludzie są wzbogacani – tego dowiadujemy się od św. Ludwika Marii Grignon de Montfort. Temu właśnie Świętemu zawdzięczamy znajomość prawdziwego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny i zawołanie *Totus Tuus*, które zaprowadziło św. Jana Pawła II do chwały ołtarzy.

Jeśli Jan Paweł II obrał tę drogę i konsekwentnie szedł przez życie/pontyfikat w zawierzeniu Maryi, osiągając świętość, to czemu by nie spróbować tego samego? Tylko jak? Oficjalne dokumenty Kościoła tak mało nam mówią o tym jak żyła Maryja: o czym rozmawiała z Jezusem, jak wypełniała swoje codzienne obowiązki, jak przeżywała smutek, radość, chorobę? Co czuła, patrząc na dorastające Dziecko i o czym myślała, gdy „wyfrunął z gniazda”? Co było w Jej sercu, gdy patrzyła na cuda Jezusa? Jak przeżywała Eucharystię, gdy jeszcze była na ziemi, a Jezus już w Niebie? Takich pytań rodzi się wiele. Odpowiedź na nie ułatwiłaby przeżywanie nam codzienności z Maryją: nasze poranki i przygotowywanie do pracy, obowiązki w domu – te najprostsze: **pranie, gotowanie, sprzątanie – przecież Maryja też to robiła**, a ja chcę robić to co Ona i tak jak Ona! Niezależnie od osobistego powołania: czy jestem matką, żoną, osobą samotną, konsekrowaną itd. – każda i każdy z nas może czerpać z Niej wzór.

Św. Ludwik uznawany za specjalistę w zakresie nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny w jednym ze swych dzieł o znamienym tytule: „Tajemnica Maryi” odsłania nam rąbek tej Tajemnicy i zachęca nas do czynienia „**wszystkich czynności z Maryją.** Oznacza to, że trzeba wziąć sobie Najświętszą Dziewicę za doskonały wzór wszystkiego, co należy czynić” (45). **WSZYSTKIEGO**, czyli nie tylko ważnych i wielkich spraw, ale wszelkich drobnych czynności i decyzji, a wtedy będzie nam łatwiej być wiernymi, w tym co najważniejsze w życiu, a co dotyczy naszego

zbawienia i zbawienia naszych braci. Ale aby to osiągnąć musimy wszystko czynić: **z Maryją, dla Maryi, przez Maryję i w Maryi.** Jednak może się rodzić pytanie: po co to wszystko? I tutaj też znajdujemy odpowiedź: „bo przyniesie to twej duszy wielkie i liczne korzyści. Jednakże największy dar, jakim cieszą się dusze, stanowi ustanowienie już tu, na ziemi, życia Maryi w twej duszy, tak dalece, że to już nie twoja dusza żyje, lecz **ŻYJE W NIEJ MARYJA.**”

Dusza Maryi – można by rzec – stanie się twoją duszą. Jeżeli, dzięki niewypowiedzianej choć prawdziwej łasce, Matka Boża jest Królową w jakiejś duszy, to jakie **CUDA W NIEJ SPRAWIA!** Jako sprawczyni ogromnych cudów, szczególnie wewnętrznych, Maryja działa w ukryciu, nawet bez wiedzy duszy” (Tajemnica Maryi, 55). Czyż nie wystarczająca to zachęta, by potrudzić się trochę, wzbic ponad zniechęcenie, słabości, niemoc, lenistwo i brak wiary, jaki zasiewa w nas zły duch, wmawiając nam że się nie da? Nie ma nic niemożliwego, dla tego kto odda się prawdziwie Maryi – wystarczy nasza decyzja, pierwszy krok, a resztę dopełni Ta, która pierwsza zaprosiła cię na tę drogę.

Kochający Bóg Ojciec, miłowany Syn i Oblubieniec Duch Święty nie odmówią Jej niczego – staną po twojej stronie, by poprowadzić cię nową drogą, której może jeszcze nie znasz, a która zachwyci Cię swoim pięknem i posmakujesz na nowo zwykłych rzeczy w niezwykły sposób. A wtedy okaże się, że praktykowanie Cnót Ewangelicznych dziś – w XXI wieku – jest nie tylko możliwe, ale konieczne i ze wszystkich trudów na ziemi nie ma nic piękniejszego i pożyteczniejszego nad naśladowanie Maryi i praktykowanie Jej cnót, którymi wyścielona jest nasza droga do Nieba.

Ewa Pawlak <<<

P.S. – na czas Adwentu – aby lepiej poznać życie Maryi, polecamy powieść „współczesnego Sienkiewicza” – **Śladami miłości** – wotum złożone dla Maryi na Jasnej Górze pod numerem 100 w 2018 roku.

Boże Narodzenie

Boże Narodzenie zazwyczaj jest świętem obchodzonym hałaśliwie, a przydałoby się nam trochę ciszy, aby usłyszeć głos Miłości.

To Ty jesteś Bożym Narodzeniem, kiedy decydujesz się każdego dnia rodzić się na nowo i pozwalasz Bogu wejść do Twojej duszy.

To Ty jesteś Choinką, gdy odważnie stawiasz opór wiatrom i życiowym trudnościom.

To Ty jesteś ozdobami świątecznymi, kiedy cnoty są kolorami, które zdobią Twoje życie.

Stajenką Bożonarodzeniową jesteś wtedy, gdy przyzywasz, gromadzisz i starasz się łączyć w jedno.

Jesteś także światłem Bożego Narodzenia, kiedy oświecisz swoim życiem drogę, po której kroczą inni, dobrocią i cierpliwością, radością i wspaniałomyślnością.

Ty także pełnisz rolę bożonarodzeniowych Aniołów, gdy wyśpiewujesz światu orędzie pokoju, sprawiedliwości i miłości.

Jesteś też Gwiazdą betlejemską, kiedy doprowadzasz kogoś do spotkania z Panem.

Jesteś także, jak Trzej Królowie, gdy dajesz to co masz najlepszego, nie zważając na to, komu to dajesz.

Jesteś muzyką świąteczną, gdy odzyskujesz w sobie harmonię wewnętrzną.

Jesteś prezentem świątecznym, gdy jesteś prawdziwym przyjacielem i bratem wszystkich istot ludzkich.

Jesteś życzeniami świątecznymi, kiedy przebaczasz i odbudowujesz pokój, nawet jeśli cierpisz.

Jesteś wieczerzą wigilijną, kiedy sycisz chlebem nadziei ubogiego, który jest u twego boku.

Jesteś Nocą wigilijną, kiedy pokornie i sumiennie przyjmujesz w ciszy nocy Zbawiciela świata, bez hałasu i wielkich uroczystości.

Jesteś uśmiechem zaufania i czułości w wewnętrznym pokoju wiecznego Bożego Narodzenia, które w Tobie ustanawia królestwo.

Radosnego Bożego Narodzenia wszystkim, którzy sobą przypominają Boże Narodzenie!

Papież Franciszek



Różaniec Święty a objawienia Maryjne

Różaniec Święty a „modlitwa serca” cz. 4

Ojcowie Pustyni i mnisi, aby osiągnąć stan modlitewnego zjednoczenia z Bogiem zwanym modlitwą serca, nie tylko zamykali – przez wymagającą ascezę – „furtki” otwarcia się na świat, ale również „uchodzili” z niego w poszukiwaniu miejsca, gdzie mogli otwierać się na Królestwo Boże, na łaskę modlitwy serca. Tym miejscem – gdzie „natężenie” oddziaływania świata na człowieka jest zminimalizowane – jest pustynia, więc tam się udawali. Z racji tego, że w rzeczywistości doczesnej nie ma miejsca wolnego od wpływów świata i szatana, to i tutaj musieli toczyć walkę z siłami ciemności, które chcą podporządkować sobie człowieka, zniewolić go, podstępnie wywierając na niego wpływ. Jesteśmy pełni podziwu, patrząc na „ascetyczne wyczyny” Ojców Pustyni, ale również pełni obaw, czy w naszej sytuacji życiowej – którą można nazwać „uzależnieniem od świata” – jesteśmy w stanie znaleźć takie miejsce, gdzie moglibyśmy w ciszy i względnym spokoju otwierać serce, aby wejść w stan modlitwy sercem.

Wątpliwości odsuwa od nas jednak objawiająca się w Medziugorju Najświętsza Maryja Panna. Wbrew niekorzystnym okolicznościom, dla pragnących wejść

w głębię modlitwy, usilnie wzywa Ona do podjęcia działań, aby stać się uczniem „Szkoły Modlitwy Serca”. Najświętsza Maryja Panna nie głosi – w przeciwieństwie do nas – frazesów i nie składa obietnic bez pokrycia. Jej natarczywe wezwanie – oparte na prawdzie Ewangelii – „módlcie się sercem”, jest zapewne możliwe do wypełnienia, skoro wciąż je ponawia. Maryja nie zwodzi nas i nie oszukuje, tak jak to czynią fałszywi prorocy, ale proponuje nam najlepszą drogę prowadzącą do zbawienia. Rodzi się w związku z tym pytanie: „Co mam więc czynić, aby modlić się sercem a nie «wargami»”? Choć – patrząc po ludzku, realistycznie – okoliczności zewnętrzne we współczesnym świecie nie sprzyjają podjęciu praktyki modlitwy serca, to wierzymy jednak, że dla Boga nie ma nic niemożliwego i skoro Najświętsza Maryja Panna prosi o coś, to trzeba odpowiedzieć na Jej wezwanie i wstąpić do „Szkoły Modlitwy Serca”.

Na podstawie obserwacji objawień Najświętszej Maryi możemy zauważyć pewną prawidłowość: Bóg – określonym Maryjnym objawieniom – przypisuje konkretne i szczególne łaski. Gdy ociągano się z wprowadzeniem – nielogicznego po ludzku – wskazania dla hierarchów

Kościola, aby poświęcić Rosję Matce Bożej – Rosja rozszerzała swoje błędy po świecie. Kiedy zaczęto to wskazanie (przynajmniej częściowo) wprowadzać w życie, zaczęto dostrzegać, że Bóg temu prostemu wskazaniu przypisał określone łaski i zmniejszyły się skutki rozprzestrzenionych po świecie zgubnych dla ludzkości błędów. Dokładnie tak samo jest – z arcytrudnym do wprowadzenia w życie przesłaniem Matki Bożej, aby modlić się sercem, które podane jest jako nowe „lekarstwo”, w jeszcze trudniejszych czasach niż dotychczas. To „lekarstwo” podane zostało przez Maryję w objawieniach medziugorskich, przedstawionych przez Matkę Bożą jako kontynuację objawień fatimskich. Trzeba stwierdzić stanowczo: modlitwa sercem – szczególnie tak odmawiany Różaniec Święty – jest szansą oparcia się wszelkiemu złu, tak dzisiaj agresywnemu, o skali dotąd niespotykanej.

Ci, którzy próbują realizować Maryjne przesłanie: „Módlcie się sercem”, odkrywają spójne i logicznie uporządkowane działania Matki Bożej w kierowanym przez Nią do wiernych orędziu. W związku z tym możemy zauważyć:

1. Wezwanie do Modlitwy Sercem proponowane przez Maryję wiąże się ściśle z kultem Jej Niepokalanego Serca. O ten kult Matka Boża prosiła w Fatimie, zależało Jej, aby był on rozpowszechniony na całym świecie, a obecnie kontynuuje tę prośbę w Medziugorju. Stąd wniosek, że Jej Niepokalanemu Sercu mamy się poświęcać, tj. mamy wchodzić w komunię z Najświętszą Maryją Panną i łączyć swoje serce z Sercem Naszej Niebieskiej Matki, gdyż Ona nas do tego zaprasza.

2. Maryja jest prawdziwą i pierwszą – spośród wielu modlących się sercem – Mistrzynią Modlitwy Serca. Nie tylko uczymy się od Niej tej „sztuki duchowości”, ale przez zjednoczenie naszych serc z Jej Sercem, niejako „za darmo”, bez uciekania się do ekstremalnych wysiłków ascetycznych, możemy otworzyć się na łaskę pogłębionej modlitwy, która staje się ostatecznie modlitwą serca. Maryja chce, aby Jej Serce „zaszczepione” w nas zatriumfowało, co oznacza też wejście w stan modlitewnego zjednoczenia się z Bogiem, czyli modlitwy sercem.

3. Szczególną rolę w doprowadzeniu nas do modlitwy serca odgrywa Różaniec Święty, bowiem jest on swoistym „łącznikiem” między naszym sercem a Sercem Maryi. Różaniec Święty „dotyka” najczulszych punktów Serca Maryi i sami,

poprzez rozważanie tajemnic różańcowych otwieramy nasze serce na najbardziej intymne sprawy, które rozważała Najświętsza Maryja Panna w swoim sercu i nimi żyła.

4. W Średniowieczu bardzo rozpowszechnione było podanie o objawieniach Matki Bożej mniszce Eulalii. Matka Boża przemówiła do mniszki następującymi słowami: „Nie lękaj się, moja córko, spotkania z Matką, której w każdą sobotę oddajesz cześć całym sercem. Upominam cię jednak, że jeśli chcesz, aby twoje nabożeństwo do mnie przynosiło ci korzyść, a przeze mnie było chętniej przyjmowane, nie wymawiaj w przyszłości słów *Ave Maria* tak pośpiesznie. Pozwól, że kiedy witasz mnie słowami *Anielskiego Pozdrowienia* moje serce napełnia się radością, szczególnie wtedy, gdy spokojnie i powoli wypowiadasz słowa *Dominus Tecum* (Pan z Tobą). Przyjemność jaką w nich znajduję, jest większa, niż są w stanie wyrazić moje słowa. Wydaje mi się, że znowu czuję w sobie mojego Syna, który zechciał łaskawie stać się Człowiekiem i narodzić się we mnie dla zbawienia grzeszników. Jak wtedy przeżywałam niewypowiedzianą radość, tak samo czuję ją i teraz, kiedy w *Anielskim Pozdrowieniu* mówisz do mnie słowa *Dominus Tecum*”.

Możemy się domyślać bez szczegółnego objawienia się Najświętszej Maryi Panny, że słowa, które wypowiadamy w *Pozdrowieniu Anielskim* – które miało rangę najważniejszego wydarzenia w świecie – musiały poruszyć do głębi Serce Maryi, bo usłyszała Słowa, że wypełniły się właśnie proroctwa mesjańskie. Jak wielkie zaskoczenie i radość musiały zrodzić się w Sercu Najświętszej Maryi Panny, kiedy Ona miała nadać temu dziełu początek. Maryja znająca „język biblijny” – w przeciwieństwie do nas lubujących się w „języku tego świata” – zauważyła zapewne, że Słowa wypowiedziane przez Archanioła Gabriela nawiązują do wielu ksiąg Starego Testamentu, w których zawarto obietnice mesjańskie. Maryja usłyszawszy te słowa także dzisiaj, kiedy są wypowiadane przez nas, wsłuchuje się w to, co my mówimy (a ma takie możliwości). Matka Boża medytuje te słowa ponownie i raduje się z wielkich rzeczy, które Bóg Jej uczynił.

W przeróżnych objawieniach, obserwatorzy tych fenomenów zwracają uwagę na różne szczegóły. Wypytywano więc Widzących, jakie modlitwy wypowiada sama Maryja, a jakie Widzący. Tak postawiono zarzut objawieniom medziugorskim,

że Najświętsza Maryja Panna nie powinna wypowiadać słów *Modlitwy Pańskiej*, bo przyznawałaby się do własnej grzeszności (w Lourdes nie wypowiadała słów modlitwy *Ojciec nasz*, choć R. Laurentin miał co do tego wątpliwości). Tymczasem Pan Jezus ucząc swoich uczniów modlitwy, zapewne wielokrotnie wypowiadał słowa *Ojciec nasz*, a przecież był bez winy. Podobnie Mojżesz, który zszedł z góry i nie uczestniczył w grzechu swego ludu, jakim było bałwochwalstwo, wypowiadał modlitwę ekspiacyjną, jakby sam ten grzech popełnił. Więc zarzut ten jest bezpodstawny.

Innym problemem jest postawa Matki Bożej wobec modlitwy *Ave Maryja*, do której to odmawiania Ona nas wzywa. Krytykanci Maryjnych objawień postawiliby przeciw nim mocne zarzuty – gdyby Maryja wypowiedziała słowa tej modlitwy. Tymczasem zauważmy: modlitwa jest bardziej słuchaniem Boga, niż wypowiedzianiem słów. To, że Maryja nie wypowiada słów *Zdrowaś Maryjo*, to nie znaczy, że jest wobec tych słów bierna; wręcz przeciwnie – Ona czynnie uczestniczy w odmawianiu tej modlitwy (dotyczy to też Różańca Świętego). Ona słucha uważnie Słów Objawionych, a te, zawarte w *Pozdrowieniu Anielskim* są dla Niej szczególnie arcyważne, i zapewne na nowo je medytuje. Kiedy więc my mówimy *Zdrowaś Maryjo*, ponawiamy jakby misję Anioła, czy też wypowiadamy proroctwo św. Elżbiety, a Maryja z radością przybywa do nas i wsłuchuje się w najbardziej znaczące słowa Jej życia.

Gdyby więc okazało się, że w jakichś objawieniach Najświętsza Maryja Panna wypowiedziała słowa *Ave Maria*, to nie byłoby to argumentem do dyskredytowania tych objawień, bowiem gdybyśmy usłyszeli arcyważne słowa, Nieba dla nas, zapisalibyśmy je i powtarzalibyśmy je na głos innym osobom. Wniosek, jaki się z tego nasuwa, jest taki, że Różaniec nie jest modlitwą podaną przez Maryję jedynie dla nas, a której Ona nie odmawia (bo niekiedy mogliby postawić zarzut, że wychwała samą siebie). Różaniec tak naprawdę jest Jej modlitwą, wypływającą z Jej Serca, dotyczącą Jej życiowych spraw, którą Maryja dzieli się ze swoimi dziećmi. Matka Boża odmawia więc też Różaniec Święty (też modlitwę *Zdrowaś Maryjo*) w zasluchaniu, odkrywając przed nami prawdziwy wymiar Różańca „zastuchania się w Słowo Boga”.

5. Różaniec „czierpie swoją moc” i przez to staje się doskonałą formą

modlitwy, łatwo prowadzącą nas do modlitwy serca, ponieważ dotyka i wprowadza nas w najwznioślejszą tajemnicę Bożą – Wcielonego Słowa. W Sercu Jezusowym – a doprowadzeni do Niego przez Serce Maryi, gdyż taka jest logika Różańca Świętego – uzyskujemy dopiero zdolność do prawdziwej modlitwy. Jeśli otworzymy swoje serca na łaski drogi duchowej „od Serca Maryi do Serca Jezusowego” Różaniec stanie się modlitwą pełną mocy – Modlitwą Serca.

Podsumowując:

Różaniec Święty kryje w sobie wielkie możliwości w wielu aspektach i daje nam szansę rozmodlenia się całym sercem. „Samsonową tajemnicą” potęgi Różańca, jest to, że przez Serce Maryi, a nawet w Jej Sercu uzyskujemy rzeczy po ludzku niemożliwe i otwieramy się na wielość łask. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Uratowałem Medziugorje



Chiara Amirante, założycielka wspólnoty **Nowe Horyzonty**, powiedziała, że została upoważniona przez samego Ojca Świętego, aby ujawnić publicznie rezultat jednej z przeprowadzonych z papieżem rozmów.

Uczyniła to akurat podczas jednej ze swoich podróży do Medziugorja. Wywiad z Amirante został odnotowany przez osobę obecną na spotkaniu, opublikowany na Facebooku oraz powielony na blogu *Aktualności z Medziugorja*. Do tej pory papież Franciszek, choć uznawał owoce wychodzących stamtąd łask, pozostawał zawsze lekko sceptyczny wobec objawień [dla] widzających, ustalanych z określoną datą i godziną, jak również wobec słów wypowiedzianych rzekomo przez Dziewicę [Maryję]: *Było mi przykro, kiedy papież powiedział o Maryi: „Ta Madonna nie jest Matką Jezusa”*, wyznała Amirante. Jednak ze sprawozdania założycielki Nowych Horyzontów wylania się nowa prawda na temat faktów o Medziugorju, jak również na temat opinii [papieża] Bergoglio.

Możesz o tym mówić

„Nie wiem, dla jakiej zasługi zostałam mianowana przez **Jana Pawła II** konsulatorem przy Papieskiej Radzie ds. Duszpasterstwa Migrantów, później – przez **papieża Benedykta** – przy [Papieskiej Radzie ds. Promocji] Nowej Ewangelizacji, a obecnie do [spraw] Synodu – wymienia na wstępie Amirante. – Dzięki temu, miałam okazję rozmawiać z papieżem Franciszkiem. Doprawdy, po jego pierwszym oświadczeniu, miałam możliwość rozmawiania z nim przez godzinę, m.in. na temat Medziugorja. Jako że do tej pory zachowywaliśmy oficjalną tajemnicę, powiedział mi: **«Tym razem, Chiara, możesz o tym mówić»**”.

76 tysięcy orędzi

„Tak więc – kontynuuje Amirante – otrzymałam błogosławieństwo od papieża, aby móc o tym mówić. Udałam się na rozmowę z nim, ponieważ dotarło do mnie, że głosy krążące po Watykanie na temat Medziugorja były po części niedorzeczne, a niewiele osób (z samego Watykanu – red.) przybyło do tego miejsca. W ten sposób, napływało wiele wiadomości, które później okazywały się nieprawdą, m.in. ta, w której podano, że ukazało się [już] 76000 orędzi. Była to przesłanka krążąca niewiedomo od jak dawna, która dała do myślenia papieżowi Franciszkowi, gdyż [na jej podstawie] był przekonany, że Maryja każdego dnia przybywa na inne spotkanie z innym Widzącym, by opowiadać o różnych sprawach. **„Nie – uświadomiłam go – Ojczy, to nie jest tak, w sensie, że na ten moment w rzeczywistości orędzi jest 682”**. Orędzia są przekazywane 25. oraz 2. dnia każdego miesiąca. Nic dziwnego, że skoro mówią ci, że Madonna co minutę mówi: „teraz przekażę wam orędzie w tym miejscu, a następnym razem w innym miejscu” – może wywołać to niemałe wątpliwości”.

Rok prywatnych rozmów

Zatem, jak podkreśla założycielka Nowych Horyzontów, papież wyraził się o Medziugorju pozytywnie. **Już rok spotykamy się, by omawiać nieporozumienia na temat Medziugorja**. W taki sposób, wiedziałam wszystko to, co on już dokonał. W końcu powiedział mi: „Chiara, zauważ, że to ja uratowałam Medziugorje, ponieważ Komisja Kongregacji Nauki Wiary, na podstawie wielu przesłanek, częściowo nieprawdziwych, stwierdziła, że Medziugorje jest całkowitym fałszem. Tak więc, ja jestem tym, który ratował Medziugorje, który nosi je w sercu,

i który wysłał [arcybiskupa] Hosera, ponieważ wierzę – co zresztą potwierdziłem na konferencji prasowej – że owoce są liczne i niezaprzeczone”.

Wkrótce nowa deklaracja

Franciszek nadmieniał jeszcze Chiarze: „Nie zdawałem sobie sprawy, że stwierdzenie, które wypowiedziałem prywatnie, **a które jednakże wynikało z błędnej informacji, mianowicie, że Matka Boża objawia się co godzinę każdego dnia, wywoła tak mocny efekt**. Możesz więc powiedzieć, że Medziugorje leży mi na sercu, bardzo na sercu, oraz że współpracuję z moim wysłannikiem **Hoserem** właśnie po to, aby stać na straży wszystkiego, co w Medziugorju jest piękne”.

Niestety – wyznaje Amirante – nadal panuje ogromna dezinformacja, również wśród osób współpracujących blisko z papieżem. Papież docenia wszystkie owoce, które są tu zauważalne i wkrótce ukaże się nowa deklaracja o zajmowanym przez niego stanowisku.

Alessa Giuliani –

Gelsomino Del Guercio, 02.11.2018 r.

Orędzie dla Mirjany z 02.11.2018 r.

„Drogie dzieci, moje macierzyńskie serce cierpi, gdy patrzę na moje dzieci, które nie kochają prawdy i które ją ukrywają; gdy patrzę na moje dzieci, które nie modlą się sercem i czynami. Jestem smutna, gdy mówię mojemu Synowi, że wiele moich dzieci nie ma już wiary; że nie znają Jego, mojego Syna. Dlatego wzywam was, apostołowie mojej miłości: starajcie się patrzeć w głąbię ludzkiego serca, a tam z pewnością znajdziecie ukryty mały skarb. Miłosierdziem Ojca Niebieskiego jest patrzeć w ten [właśnie] sposób.

Dobra należy szukać nawet tam, gdzie jest największe zło. Próbujcie wzajemnie się rozumieć a nie osądzać – tego właśnie pragnie od was mój Syn, a ja jako Matka wzywam was, byście Go usłuchali.

Drogie dzieci, duch jest mocniejszy niż ciało, a opierając się na miłości i na czynach, pokonuje wszelkie przeszkody. Nie zapominajcie o tym, że mój Syn was umiłował i miłuje. Jego miłość jest z wami i w was, gdy jesteście z Nim zjednoczeni. On jest światłością świata, więc nikt i nic nie może przeciwstawić się Jego ostatecznej chwale. Dlatego, apostołowie mojej miłości, nie bójcie się świadczyć o prawdzie. Świadcźcie o niej z entuzjazmem i czynami, miłością, swoim poświęceniem, a przede wszystkim pokorą. Świadcźcie o prawdzie wobec tych wszystkich, którzy

nie poznali mojego Syna. Będę z wami i będę dodawać wam odwagi. Dawajcie świadectwo miłości, która nigdy nie ustaje, gdyż pochodzi od Ojca Niebieskiego, który jest wieczny i oferuje wieczność wszystkim moim dzieciom. Duch mojego Syna będzie z wami.

Ponownie wzywam was, moje dzieci, do modlitwy za waszych pasterzy – módlcie się, aby miłość mojego Syna mogła ich prowadzić. Dziękuję wam”.

Duch mocniejszy niż ciało

Serce naszej ukochanej Matki cierpi, gdy patrzy na dzieci, które ciągle jeszcze nie przyjmują łask, jakie Bóg w wielkiej obfitości wylewa teraz na ziemię: *Jestem smutna, gdy mówię mojemu Synowi, że wiele moich dzieci nie ma już wiary; że nie znają Jego, mojego Syna!* (...) Cierpi, gdy patrzy na dzieci, które jeszcze nie kochają prawdy, albo ją ukrywają. **I nie modlą się sercem i czynami...** Nasza Matka łka nade mną! Wybacz mi, kochana Mamo!

Sama jestem matką i wiem, co działo się w moim sercu i z moimi emocjami, gdy dziecko nie przyjmowało mojej miłości. Mojej rady, przestrogi, słowem wszystkiego tego, do czego sama doszłam przez własne upadki i cierpienia. Bagatelizuje to, co ja już przeżyłam i co we mnie dojrzało. Strasznie jest patrzeć, gdy dziecko samo sobie szkodzi, dokonując złych wyborów. Wtedy, w czasie modlitwy, niejedna łza spływa po twarzy.

Niepokalane Serce Maryi, które na konie zatriumfuje, teraz łka nad swoimi dziećmi! Maryja wzywa na ratunek apostołów miłości, **aby nie bali się świadczyć o prawdzie z entuzjazmem, czynami, miłością, swoim poświęceniem, a przede wszystkim pokorą**. Człowiek pokorny potrafi przeprosić, przyznać się do błędu, wycofać. To bardzo ważne i zupełnie niepopularne zachowania w dzisiejszym świecie. Człowiek pokorny **liczy się z tym**, że po ludzku może „przegrać”, skompromitować się, a jednak będzie powstawał, za każdym razem, gdy Pan zawoła: «Wypłyn na głąbię i zarzuć sieci na połów!». Człowiek pokorny odpowie: Dobrze kochany Jezu, wprawdzie całą noc pracowałam i nic mi z tego nie wyszło, tylko zawstydzenie i jeszcze większa niepewność, ale na Twoje słowo spróbuję jeszcze raz – (por. Łk 5,4b-5). Tak, człowiek pokorny i skoncentrowany na łączności z Żywym Bogiem nie zapomina, że *szatan chcąc zniszczyć Jezusa rzucił*

w *Niego kamieniami, przybijał Go do Krzyża i... nie wiedział, że pomaga Mu zbawić świat.* Im więcej zły duch zadawał ran Niepokalanemu Sercu Naszej Matki, tym gorliwiej modliła się Ona i ufała Bogu. Była i jest w swoim zjednoczeniu z Bogiem niezwykła. Chwała Panu!

Maryjo, Mamo ukochana pragnę wielbić Boga w każdym położeniu. Pragnę, aby mój duch, tak samo jak i Twój, w najcięższej po ludzku sytuacji, radował się w Bogu, Zbawcy naszym. Pragnę doświadczać dumy, że mam Potężnego Boga, pewności, że ani na chwilę mnie nie opuszcza, cokolwiek by się działo i cokolwiek widziałyby moje oczy! Mamy cudowną Matkę, która zapewnia nas, że *jest z nami i będzie dodawać nam odwagi.* Niech się tak stanie.

Królowa Pokoju ogłasza, z wielką mocą, że *duch jest mocniejszy niż ciało, a opierając się na miłości Jezusa i na Jego czynach, pokonuje się wszelkie przeszkody!*

Nie jest łatwo uśmiercić w sobie starego człowieka, ale ja wierzę, że w tym naszym trudzie rodzenia się do nowego życia, już się objawia chwała Zwycięzcy.

Dla mnie całe to orędzie jest przynagleniem, abyśmy (przede wszystkim myślę tu o sobie!) bardziej radykalnie poddali się nawróceniu! Zmianie własnej perspektywy na perspektywę Miłosierdzia Bożego. Maryja bardzo jasno określa na czym polega ta perspektywa Bożego Miłosierdzia i czego oczekuje od nas Jej Syn: *starajcie się patrzeć w głąbię ludzkiego serca, a tam z pewnością znajdziecie ukryty maly skarb. (...) Dobra należy szukać nawet tam, gdzie jest największe zło. Próбуйте wzajemnie się rozumieć, a nie osądzać – tego właśnie pragnie od was mój Syn, a ja jako Matka wzywam was, byście Go usłuchali. ... Spieszmy się urzeczywistnić naszą łączność, zjednoczenie z Żywym Bogiem w mocy Ducha Świętego! Ten pospiech jest konieczny, bo świat staje się martwy. Za dużo dzieci Maryi ginie.*

Matko ukochana, moja słabość odbiera mi odwagę, aby coraz bardziej wypływać na głąbię. Doświadczam zmęczenia samą sobą i światem, ale Ty, Stolico Mądrości przypominasz każdemu z nas: *Nie zapominajcie o tym, że mój Syn was umiłował i miłuje. Jego miłość jest z wami i w was, gdy jesteście z Nim zjednoczeni. On jest światłością świata, więc nikt i nic nie może przeciwstawić się Jego ostatecznej chwale.*

Niech nasze zjednoczenie z Jezusem, w mocy Ducha Świętego, niech nasza poufna rozmowa z Nim, ciężka walka

z otepiałym umysłem i zamykającym się sercem, stanie się bodźcem źródłem siły dla każdego z nas. Niech objawia się Jego moc w naszej działalności jako apostołów miłości. Amen

Maryjo, nie chcę już skupiać się na moich ograniczeniach! Pragnę raczej, z ich powodu, poświęcać dostateczną ilość czasu, na budowanie łączności z Jezusem. Pod Twoim okiem Mamo. Chodzi o to, aby ta więź stała się skuteczna w moim życiu dla innych. Pragnę nauczyć się w mocy Ducha Świętego żyć świadomie z Miłością i w Miłości. W ten sposób spełnię Twoje wezwanie: *Dawajcie świadectwo miłości, która nigdy nie ustaje, gdyż pochodzi od Ojca Niebieskiego, który jest wieczny i oferuje wieczność wszystkim moim dzieciom. Duch mojego Syna będzie z wami.* Niech się tak stanie. Amen.

Bogumila

29 Festiwal Młodych



Znak Boga

**Homilia o. Miljenko Steko,
29 Festiwal Młodych – 04.08.2018 r.**

Niech będzie pochwalony Jezus i Maryja

Takiego dnia, muszę przyznać, jeszcze nie przeżyłem. Przyjechałem tu przed piątą, o 16.30 miałem umówioną jedną rozmowę w urzędzie parafialnym. Możecie sobie wyobrazić, od piątej prawie do czasu przed Mszą Świętą miałem trzy rozmowy i trzy powołania. Jedna osoba chce wstąpić do zakonu, chce zostać siostrą zakonną, a dwie osoby, dwóch chłopaków chce zostać kapłanami. Teraz mi pomóżcie. Podnieście ręce, kto kiedyś może myślał, a może myśli o powołaniu. Jest was wielu. Dziękuję Jezusowi.

Drodzy młodzi bracia i siostry w Chrystusie!

Patrząc na was tutaj – radosnych, pełnych młodości i przyszłości – serdecznie wszystkich was pozdrawiam w tej wspólnocie medziugorskiej wielu narodów

i kultur. W tych dniach Festiwal Młodych jakby ożywił te wydarzenia z Dziejów Apostolskich (por. Dz 2, 9-11), gdzie spotkali się, jak wspomniane w nich jest: Partowie, Medowie i Alamicci tworząc nową wspólnotę Mistycznego Ciała Chrystusa Kościoła.

Jak piękna jest ta twarz Kościoła w was tutaj, w tych dniach zebranych we wspólnocie, ze wszystkich stron całego świata. Jak pięknie jest wielbić Boga w tej wspólnocie i wzrastać wzajemnie objętych w wierze. Już historia Nowego Testamentu pokazuje jak ważne jest doświadczenie wiary. Przypomnijmy sobie jak Jezus wzywa dwóch uczniów, którzy chcą Go naśladować: *Chodźcie a zobaczcie* (J 1,39). Tak Filip powie do Natanaela: *Chodź i zobacz* (J 1,46).

Chciałbym, aby każdy z nas tutaj, z tego doświadczenia wiary w Medziugorju, ożywił to, do czego wzywa nas Kościół. Sobór Watykański II mówi że: *każdy człowiek świecki winien być wobec świata świadkiem zmartwychwstania i życia Pana Jezusa i znakiem Boga żywego* (LG 38). **Każdy z nas.** To również w jasny sposób polecał św. Jan Paweł II mówiąc: *Współczesny człowiek chętniej słucha świadków niż nauczycieli, wierzy bardziej w doświadczenie niż w naukę, bardziej w życie i fakty niż w teorię* (RM, 42).

W tym duchu spójrzmy na fakt i przesłania tej Ewangelii, którą słyszeliśmy – J 6,24-35. Liturgia je dziś nam przedstawia. Rozmowa między Jezusem a tłumem nastąpiła po rozmnożeniu chleba. Ludzie byli zachwyceni i chcieli natychmiast obwołać Go swoim królem. Jezus uniknął ich zamiaru i udał się na miejsce odosobnione. Ale pragnienie więcej chleba, jeszcze więcej chleba zachęciło tłum, aby Go nadal szukać. Dowiedzieli się, usłyszeli, że poszedł na drugą stronę jeziora tyberiadzkiego więc znaleźli Go tam następnego dnia. Tu nastąpił dialog, który przed chwilą słyszeliśmy, przeczytał ten dialog nasz prymicjant.

Rozmnożając chleb Jezus nie tylko wykonał widoczne i namacalne dzieło, które było dobre dla głodnego tłumu ale także dał Boski znak. Chciał ten tłum przygotować na coś większego i bogatszego, a potem podarować mu to, dać siebie samego, bo przyszedł na świat dla naszego zbawienia, jak wyznajemy, tak abyśmy mieli życie i to życie w obfitości. Zwykle znak ma jakiś głębszy sens, głębsze przesłanie niż to, co widać na pierwszy rzut oka. Co więcej, we wszystkich

tajemnicach objawionych istnieje, cytując: „nieodłączna jedność rzeczywistości i jej znaczenia” (Fides et ratio 13).

Według słów Jezusa rzesze tłumów patrzyło na znak Boży, ale go nie widzieli. Zamiast iść za znakiem poszli za chlebem. Ważne było dla nich aby byli syci. Dlaczego Jezusa chcą uczynić królem? Aby ta sytość była trwała, aby zapewnić tą sytość na przyszłe czasy, tylko wypełnić żołądek. Znak Bożego w rozmnożeniu chleba nawet nie przypuszczali. Nie przypuszczali – nie mówiąc już o tym – że go nie widzieli, znaku Bożego rozmnożenia chleba.

Poszli za Jezusem tylko z powodu żołądka, a słyszeliśmy w tekście ewangelicznym, że Jezus inaczej ich wzywał, aby poszli za Nim, mówiąc: *Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy* (J 6, 27). W tym zdaniu Jezus wyraźnie mówi, że pokarmu, który trwa na wieki człowiek sam nie może sobie dać, nie może go zdobyć żadnym swoim aktem, jak sakramenty, kapłan nie może sobie udzielić sakramentu kapłaństwa. On może z wdzięcznością przyjąć według Ewangelii, kiedy Syn człowieczy da ten pokarm.

Jeżeli dobrze słuchaliśmy cały fragment ewangeliczny to widzimy, że oni nadal są ślepi i głusi i znów pytają Jezusa coż mają czynić czyli własnymi wysiłkami, aby mogli zapewnić sobie ten pokarm? Teraz Jezus całkowicie bezpośrednio mówi to, co jest oczekiwane: *Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał* (J 6,29). I oni dalej nie wierzą. I gdy patrzyli na ten Boży znak rozmnożenia chleba znów zadają Jezusowi pytanie: *Jakiego więc dokonasz znaku abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli. Coż zdasz?* (J 6,30).

Gdy lepiej spojrzymy na ten dialog Jezusa z tłumem, który pragnie Go ze względu na chleb wydaje się nam, że chodzi o jakiegoś artystę, który próbuje wyjaśnić publiczności piękno obrazu, a publiczność przymknęła oczy, aby nie dostrzec tego piękna. Kościół Chrystusowy przez całą swoją historię napotyka takie trudności szczególnie gdy chce interpretować dwa symbole Krzyża i Eucharystii dla świata. Nic dziwnego, to było z Panem, tak jest i dzisiaj. Krzyż i Eucharystia pozostaną do końca świata dwoma najbardziej kontrowersyjnymi znakami. Dlaczego? Ponieważ są najbardziej wymagające. Przyjmowanie krzyża obejmuje również wyciągnięcie własnych rąk do ukrzyżowania, a przyjęcie Eucharystii

pociąga za sobą łamanie wszystkich zdolności i czasu oraz dzielenie się tym z innymi jako pokarm w życiu.

W swojej encyklice *o Eucharystii* św. Jan Paweł II pisze: *Jeśli chcemy ponownie odkryć ścisłą więź, jaka istnieje między Kościołem i Eucharystią, w całym jej bogactwie, nie możemy zapomnieć o Maryi, Matce i Wzorze Kościoła*. Patrząc dziś na nas wiemy, że nie możemy wejść do waszych serc, ale wierzę, że nie zapomnieliście o swojej Matce Niebieskiej, w tych dniach modląc się z różańcem w rękach i nosząc je na szyi, ale dziś wieczorem gorliwie prosimy również, aby pomogła nam otworzyć nasze serca na te słowa swojego Syna: *Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie ale o ten, który trwa na wieki, który da wam Syn człowieczy*.

Droga młodzieży. Nikt z was nie ma zamiaru zatracić się w świecie przemijalności, ale niebezpieczeństwa związane z zatraceniem się w tym świecie są ogromne i każdego dnia większe.

Żyjemy w świecie, który prawie całkowicie zniszczył małego człowieka, człowieka, który jest stworzony i narodzony, aby dążył do czegoś większego, aby być obrazem i podobieństwem Stwórcy, aby codziennie się do Niego przybliżać, tak, jak pięknie dziś rano powiedział nasz arcybiskup Hoser podczas katechezy. Zwykły mały i generalnie nic szczególnego nie znaczący byt ludzki, został stworzony by być wielkim, wspaniałym. W Panu bowiem wszyscy jesteśmy wielcy. Tego człowieka w wielu krajach, z których przybywacie, tak jak tu u nas, pokonało to, co materialne i doprowadziło go do ściany nie do pokonania, przed mury Jerycha. Przed wieżą babilońską i przed utratę tego, po co został stworzony. I zamiast zastanawiać się, jak dziś jeszcze bardziej przybliżyć się do swego Stwórcy, uciskany wszystkimi możliwymi i niewyobrażalnymi kryzysami, mały człowiek po prostu pyta się: *co będę jadł, z czego będę żył?*

Stój tu dziś wieczorem przed wami i chociaż nasza codzienność wytrwale twierdzi inaczej – proszę was – zmieńcie swoje myślenie, nie bójcie się gdyż kiedyś wielki tłum stanął przed Jezusem i zadawał sobie te same pytania, które są widoczne w waszych oczach dziś wieczorem: *Dlaczego mam Ci wierzyć?, dlaczego mam Cię szukać?, dlaczego mam się nie bać?, dlaczego mam się nie bać życia? Kto do mnie przychodzi nigdy łaknąć nie będzie, a kto we mnie wierzy nigdy pragnąć nie będzie* – mówi Jezus (J 6,35).

Nigdy. Moi drodzy przyjaciele, moi drodzy bracia i siostry. Zatrzymajcie się na chwilę i pomyślcie o wadze tego słowa wypowiedzianego przez Jezusa: *Nigdy* i wiercie w to.

Chleb ziemski jest częścią codziennych potrzeb. Podtrzymuje tylko chwilowo przemijające życie człowieka, które pewnego dnia zgaśnie w środku największej obfitości, więc nie ma sensu umieszczać ich na pierwszym miejscu. Jezus wskazuje na pokarm, który pozostaje na życie wieczne. Przyszedł, abyśmy mieli życie i to życie w obfitości. Wiercie mi, ludzie są spragnieni i głodni znaków Bożych i Boga, ale usunęli to z publicznych miejsc, z massmediów, a otyłe serce i tyle narzuconych pragnień o pełnym żołądku są przeszkodą dla wielu, aby zobaczyli znaki Boga i aby rozpoznali w nich Boga.

W tym świecie, również wy jesteście wezwani, aby być świadkami. Jezus jest odpowiedzią na każdy głód, pragnienie współczesnego człowieka, a zwłaszcza na jego pragnienie sensu życia i zbawienia. Ludzie, którzy polegają tylko na ziemskim chlebie myślą, że cieszą się prawdziwym życiem, a właściwie są daleko od życia. Pięknie powiedział to jeden, wielki nawrócony – John Henry Newman: *Tylko ci, którzy poświęcili mogą świętować uroczystości*.

Życzę wam szczęśliwej uroczystości. Amen.

Serwis Rodzinny

Lekko się modli

We wszystkim trzeba kierować się autorytetem Kościoła, bo wtedy unikamy takiego subiektywistycznego, osobistego podejścia do rzeczywistości. Dlatego wsłuchujemy się w to co Kościół powie. I tutaj rzeczywistość prawdą jest, że mamy takie wspaniałe objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie – i one, dzięki Bogu, znajdują coraz większy oddźwięk w Narodzie polskim i nie tylko. I powinniśmy to pielęgnować. Tutaj mamy pewność, ponieważ Kościół się pozytywnie wypowiedział. Tam gdzie Kościół, czyli urząd nauczycielski pozytywnie się wypowiada, to my już mamy, jako katolicy, absolutną pewność, że to jest prawdziwe.

Natomiast powinniśmy badać rzeczy, tak jak na przykład Medziugorje i to Kościół słusznie czyni, że poddaje to badaniom. Cieszymy się, że nasz abp Henryk Hoser został przez Papieża wybrany,

aby tą sprawą się zająć i ją w imieniu Kościoła prowadzić. Mam nadzieję, że może wkrótce zapadną jakieś jeszcze poważniejsze decyzje, w odniesieniu do tej kwestii. Także na spokojnie odczekajmy.

A dlaczego powinniśmy badać te rzeczy? Wynika to ze słowa Pana Jezusa, że Duch Boży będzie nas wprowadzać coraz głębiej i głębiej w tę prawdę, którą nam Pan Jezus objawił. Jak wiemy, to się dokonuje w różnych rozmiarach, obszarach, w różnych aspektach. Tak jak wiemy, że było wielu, którzy wątpili w prawdziwość objawień Jezusa Miłosiernego s. Faustynie, a jednak byli i tacy ludzie, którzy mieli odwagę, żeby badać te rzeczy. Pięknie, że niezależnie od werdyktu Kościoła, s. Faustyna czy ks. Michał Sopoćko, bezwzględnie poddali się władzy kościelnej, bo tak nas uczy Pan Jezus, że po, to nam Kościół podarował. Nawet jeżeli władza kościelna popełnia błędy (to jest jej błąd), to my nie powinniśmy popełniać błędów. **Powiem, że też z tych racji** – aby badać co tam się dzieje – to kilkakrotnie byłem w Medziugorju. Mogę tylko powiedzieć, że nie mam osobiście jakiegos mandatu Kościoła, aby wypowiadać się na temat prawdziwości czy nieprawdziwości objawień Matki Bożej. Wiem tylko, że z tymi Widzącymi, między innymi Amerykanie, przeprowadzili testy medyczne, które wydały jednoznaczny werdykt, że organizm ludzki zachowuje się w sposób nadzwyczajny. To były potężne strumienie światła skierowane w same soczewki oczu tych Widzących i one się nie poruszyły, a powinny się były poruszyć ze względu na siłę światła. Widziałem, bo udzielono mi takiej możliwości, aby być bardzo blisko Mariji Pavlović (przyp. podczas objawienia). Byłem pod wrażeniem tego co dostrzegłem, że nagle była tak jakby poza rzeczywistością. I wszystko co się dookoła niej działo, w ogóle nie było żadnej reakcji jej organizmu czy oczu.

To co mogę powiedzieć – wiele nawróceń, bardzo dużo młodzieży tam zyskuje odkrycie swojego powołania kapłańskiego czy też odczytuje swoje powołanie. Oczywiście, to wszystko o czym mówimy, to musi być zbadane przez Kościół i Kościół ostatecznie wyda werdykt, dlatego ja też nie mówię czy to są objawienia prawdziwe czy nie. Ja tylko opisuję je, jako świadek tych wydarzeń. Sam osobiście muszę powiedzieć, że miejsce Medziugorje należy do jednego gdzie **najlżej odmawia mi się modlitwę różańcową**. Lekko tam się modli czy to jest Różaniec czy Droga Krzyżowa.

Przychodzili do mnie z obszaru niemieckojęzycznego penitenci, którzy 50 lat nie byli w spowiedzi świętej. To na pewno dla mnie, jako kapłana, jest takie ewidentne działanie łaski, a tym bardziej, że ten penitent dodał, że wcale nie przyjechał do Medziugorja, aby się wyspowiadać, pomimo tego, że 50 lat nie był u spowiedzi świętej.

Jak się już w tym kościele (w Medziugorju) znalazł, to taka siła go ogarnęła, że on czuł się tak jakby wewnętrznie przymuszony. W efekcie zgodził się na to, aby przyjść do spowiedzi świętej. A ja znając wielu Niemców czy Austriaków, czy Szwajcarów, wiem jakie to jest dla nich trudne. Tak jak dla nas Polaków zdobywać Himalaje, to dla nich jest przykłęknienie przy konfesjonale, przed kapłanem i relacjonowanie co się w ostatnich 50-ciu latach działo.

Bądźmy zatem cierpliwi, badajmy duchy, bo te rzeczy trzeba badać solidnie. Długo Kościół miał taką zasadę, że przeprowadzał badania wtedy, kiedy się objawienia zakończyły. Już w trakcie badania były rozpoczynane, ale dopiero po zakończeniu objawień był wydawany werdykt. Z tego co mi wiadomo, to podobno, że te objawienia Matki Bożej w Medziugorju trwają i tutaj to też jest dla Kościoła taka sytuacja jakby nowa, bo nie są one zakończone. Bo jeżeli coś jest zakończone, to wszystko się spisuje, opieczętowane i bada się wszystko w bardzo różnych aspektach. Natomiast jeżeli sprawa trwa, to może to być pewna trudność w życiu Kościoła, ale ponieważ Duch Święty istnieje w Kościele, dlatego i z tym sobie Kościół poradzi. Ale zachowajmy taką mądrość, roztropność i bądźmy czujni, bo Pan Bóg, tak jak widzimy, niejednokrotnie zaskoczył i być może zaskoczy każdego z nas i narody całe, i całe cywilizacje, bo działanie Boże jest po prostu takie cudowne i takie proste w swoim wyrazie – już prościej jak narodziny Syna Bożego w stajni betlejemskiej, to już być nie może. Amen.

<https://youtu.be/6uo7pEq8OI0?t=4440>

Ks. prof. Tadeusz Guz

Pożegnanie

„Błogosławieni, którzy cierpią przesładowania dla sprawiedliwości, do takich bowiem należy królestwo niebieskie”.

Ojciec mój zmarł 12 listopada 2018 roku. Odszedł nad ranem, we śnie, cicho, spokojnie, jakby nie chciał nikomu przeszkadzać. Miał piękne, długie życie.

Nielatwe – ale mężne i szlachetne, wplecione w tragiczne wydarzenia wojny, okupacji i prześladowań powojennych.

Urodzony w wolnej Polsce, w 1925 roku, miał 14 lat, kiedy wybuchła II wojna światowa. We wrześniu 1939, „za pierwszych Niemców”, już po bohaterskiej obronie Wizny, widział generała Guderiana, widział jak Niemcy wycofywali się z Białegostoku, a na ich miejsce przyszli Sowieci. Pamiętał referendum, po którym stał się mieszkańcem „Zachodniej Białorusi”, sięgającej daleko za Łomżę. „Za pierwszych Sowieców” poszedł wraz z kolegami na kurs języka rosyjskiego. Uczono ich geografii z mapy, na której Niemcy graniczyły z Rosją sowiecką, w szkole nie wolno było mówić po polsku – nawet między sobą, na przerwach międzylekcyjnych. Za to uczniowie byli bici – jak w czasach zaborów: kijem po palcach. Uniknął wywózki na Sybir – trzykrotnie uciekł z transportu. Jego matka i 2 młodsze siostry zostały wywiezione do Kazachstanu, skąd wróciły dopiero w 1946 roku, a ojciec, któremu udało się uniknąć wywózki, trafił do łagru w Stalinogorsku już po wojnie, w 1945 roku.

Ojciec ze zgrozą wspominał, co działo się „za drugich Niemców”: jak płonęły całe wsie, jak w ciągu dwóch dni Niemcy wymordowali w pobliskim lesie tykocińskich Żydów, jak za śmierć jednego oficera żandarmerii i jednego obywatela III Rzeszy aresztowano i oddano pod sąd doraźny 1500 osób. Większość z nich nigdy nie powróciła z obozów koncentracyjnych...

„Za drugich Sowieców”, teoretycznie już po wojnie, przeżył kolejną falę prześladowań: przesłuchania na UB, tortury i więzienie. Najcięższe z możliwych, przeznaczone dla tych, którym się nowy ustrój nie podobał, we Wronkach. Stalinowski wyrok zamienił na ciężkie roboty w kamieniołomach i w kopalni – przez co skrócił okres więzienia o połowę. Jeden dzień pracy liczył się jako dwa dni odsiadki. Poza tym więźniowie przymierali głodem, a pracujący w kopalni mieli zapewniony godziwy posiłek.

Po powrocie z więzienia został wzięty do wojska, do karnej jednostki w Bartoszycach. Nosił się z zamiarem zamieszkania na Śląsku, jednak zdecydował się zostać na gospodarstwie, w rodzinnej wsi, gdzie przez kilkadziesiąt lat uprawiał ten sam skrawek ziemi, na którym od pokoleń pracowali wszyscy przodkowie naszej rodziny, od czasów bitwy pod Grunwaldem. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”.

Pracując na roli kontynuował swoją walkę o to, żeby Polska była Polską. Zawsze mówił, że przysięgał na sztandar, na którym wypisane były słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” – i że tak powinno być, właśnie w tej kolejności, bo jeśli nie będzie Boga, nie będzie ani Honoru, ani Ojczyzny.

Doczekał 100 rocznicy Niepodległości Polski, doczekał 93 lat życia, doczekał unieważnienia haniebnego, stalinowskiego wyroku, a w gmachu Sądu, po 50 latach, spotkał sędziego, który ten haniebnny wyrok wydał. Wzruszał się do łez oglądając w telewizji relację z uroczystości takich jak Marsz Niepodległości, rocznica Powstania Warszawskiego, czy pogrzeb „Inki”, o której mówił „anioł, nie dziewczyna”. Mawiał wtedy, że to chyba już jest ta Polska, dla której jego pokolenie tyle wycierpiało – ale dodawał: „Pewności nie ma”.

Zawsze soczyście komentował PRL-owskie rocznice Rewolucji Październikowej, pochody pierwszomajowe, przemówienia wygłaszane podczas zjazdów partii, dzienniki telewizyjne, kroniki filmowe, artykuły z „Trybuny Ludu”, itd. ... Odkąd sięgnę pamięcią – kiedy Ojciec coś mówił, nawet jeśli wszyscy dokoła twierdzili zupełnie co innego – w szkole, w telewizji, w gazetach, „opiniotwórczych” publikacjach – czy gdziekolwiek – po jakimś czasie okazywało się, że to on ma rację i mówi prawdę.

Całe życie nie mógł ścierpieć kłamstwa i obłudy systemu, w którym przyszło Polakom żyć po wojnie, ale nie potępiał tych, którzy dali się zwieść i uwierzyli w kłamstwo. Nieraz mówił, że gdyby nie przeszedł przez to wszystko, kto wie, może też by uwierzył w sowiecki raj na ziemi. Wobec swoich oprawców czuł coś w rodzaju politowania... nic więcej, żadnej chęci odwetu czy zemsty.

Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych otwarto archiwa IPN dowiedział się, przez kogo trafił do więzienia. Poszedł do tego człowieka, aby porozmawiać z nim o trudnych sprawach lat powojennych, ale z tamtej strony spotkała go jedynie buta i wzgarda. Owszem, poczuł złość i gniew. W tym momencie, kiedy stanął twarzą w twarz z człowiekiem, który latami udawał przyjaźń, a okazało się, że to donosiciel, który wsadził go do więzienia... Tamten nie okazał krztyny skruchy czy choćby zmieszania, a jedynie wyniosłość i pogardę, nie zdobył się na to, żeby przeprosić – Ojciec miał do niego żal... nic więcej. Niczego nie oczekiwał. Powiedział tylko tyle: „*Ja mam 90 lat! On – niewiele mniej. Bóg będzie sądził i jego i mnie!*”.

Beethoven mawiał, że Krzyż w życiu jest jak krzyżyk w muzyce: podnosi na wyższy poziom.

Zahartowany przez wszystkie trudy życia, twardy jak skała – pod koniec życia Ojciec ciężko zachorował... Kiedy nasza rodzinę dotknęła trudna łaska cierpienia, przyjęliśmy ją bez szemrania, wspierając się nawzajem. Tak po prostu trzeba.

21 sierpnia, po masywnym udarze, Ojciec trafił do szpitala. Nieprzyjemne zabiegi pielęgniarskie widocznie budziły w nim bolesne wspomnienia, wydawało mu się, że był na przesłuchaniu w Urzędzie Bezpieczeństwa. Kiedy przy szpitalnym łóżku nie było już nikogo, mówił przytłumionym głosem: „Czego wy ode mnie chcecie. Co ja mam wam powiedzieć, jak ja nic nie wiem...”. 24 września Ojciec został wypisany ze szpitala. Zmarł w domu, otoczony troskliwą opieką najbliższych. Nie zabrakło modlitwy, zgodnie z pięknym, odwiecznym obyczajem, wszyscy sąsiedzi przez dwa kolejne wieczory przychodzili na wspólną modlitwę do domu żałoby.

Ojciec nigdy nie był wylewny, ale pod koniec życia, kiedy już nie mógł mówić, mimo że zostało mu tylko spojrzenie i nieznaczny ruch prawą ręką, potrafił wyrazić wszystko.

Jego pobożność była trochę żołnierska. Kiedy wchodził do kościoła, wyglądało to, jakby miał się zameldować przed dowódcą. Zaraz za progiem, jak to często robią mężczyźni, kłękł na jedno kolano jakby za chwilę miał strzelać z karabinu.

Kiedys Ojciec napisał List do Matki Bożej.

Nie prosił w tym liście o nic: ani o długie życie, ani o zdrowie, ani o cokolwiek innego. To były same podziękowania: za to że strzelali do mnie w dwunastu i żaden nie trafił. Za to, że nikogo nie wydałem na UB. Za to, że trzy razy pomogła mi uciec z pociągu na Sybir... I na końcu: za święty obrazek. Zapytałam, za jaki święty obrazek dziękuje Matce Bożej?

Odpowiedział mi z oporem, jakby było w tym coś wstydlivego. Dowiedziałam się wtedy, że funkcjonariusze UB w brutalny sposób odbierali wszystkim więźniom medaliki, różańce, modlitewniki – wiedząc, że dla ludzi wierzących są one źródłem siły. Raz, jak przywlekli go skatowanego do celi i rzucili na podłogę, kiedy otworzył oczy, na samej górze zobaczył pod sufitem maleńkie okienko. A w tym okienku było widać skrawek nieba i figurę Matki Bożej, która stoi na szczycie kościoła świętego Rocha

w Białymstoku. Od tamtej pory zawsze układał się na pryczy w taki sposób, żeby ją widzieć. To było jego jedyne pocieszenie, umocnienie i nadzieja – „święty obrazek”, którego nikt nie mógł mu odebrać.

Nasze życie się zmienia – ale się nie kończy... Po tamtej stronie też nie jest sam: w tajemnicy świętych obcowania, tam spotkał ojca i matkę, dziadków i pradziadków, sąsiadów i przyjaciół, wielu kolegów, którzy oddali życie za Polskę.

Pogrzeb Ojca był 14 listopada, dokładnie w 65 rocznicę ślubu, który moi Rodzice zawarli przed tronem Królowej Polski w Częstochowie. Tego dnia w Białymstoku padał ulewny deszcz – ale ściana deszczu kończyła się przed naszą miejscowością i nie padało ani u nas, ani w parafii.

Ludzie na długo zapamiętają ten pogrzeb. Chyba to się nigdy nie zdarzyło, od ponad 400 lat, odkąd parafia istnieje, żeby sześćioletnie dziecko wygłosiło na cmentarzu mowę pożegnalną przy trumnie pradziadka.

Najstarsza prawnuczka, sześćioletnia Natalka stanęła z zapalonym zniczem w rękę, wyciągnęła rękę po mikrofon i ku zdumieniu wszystkich zgromadzonych – zabrała głos.

Podziękowała Pradziadkowi za wszystko i obiecała, że wszyscy będziemy go odwiedzać i o nim pamiętać, że wszyscy będziemy go wspominać... Nikt jej tego nie uczył, ani nikt jej nie kazał. Tak po prostu: podeszła, wzięła mikrofon i powiedziała, co miała do powiedzenia.

Sztafeta pokoleń trwa. Dziękujemy wszystkim za modlitwę i wsparcie.

Wanda Kapica

Dotyk Boga

W jedną z niedziel kaznodzieja zakończył homilię refleksją, że nieważne jest, z jakich pobudek przyszliśmy na Eucharystię („z obowiązku”, „tak wypada”, „ktoś do niej zachęcił czy zmusił”), ważne, aby na niej **odczuć dotyk Boga, który leczy**. Stały mi wtedy przed oczyma scenki z życia, kiedy taki dotyk odczułam. Na pewno nie jest łatwo pisać na ten temat, ale **żyjąc na pustyni wiary naszych współczesnych czasów, odczuwam potrzebę dania świadectwa**.

Pochodzę z Podhala z wielodzietnej rodziny. Rodzice troszczyli się o religijne wychowanie dzieci. W domu praktykowano lekturę Pisma Świętego, udział we Mszy Świętej, w nabożeństwach różańcowych,

pierwszych piątkach miesiąca, w pielgrzymkach do Królowej Tatr w Ludźmierzu, czy wspólny wieczorny pacierz. Niestety, na czwartym roku studiów stałam się tylko „niedzielnym katolikiem”. W akademiku mieszkalam w „pokoju brydżowym”, gdzie stale przebywali chłopcy, obecne były papierosy, alkohol i wulgarny język. Ponadto, ówczesny mój wielbiciel bił rekordy w picciu piwa w czasie juwenaliów, co było powodem częstego uczestniczenia w życiu towarzyskim. Nie lepiej też było później w pracy, gdzie już w pierwszych dniach usłyszałam, że trzeba się wykupić i, by nie okazać się świętoszką (jak to kiedyś określili koleżanki z akademika) dołączyłam do imprezujących.

Pewnego dnia odwiedziłam siostrę w Nowym Targu i wtedy właśnie odczułam dotyk Boga, który leczy. Zdumiewające jest to, że Pan Bóg przemówił do mnie – polonistki z wykształcenia – poprzez poezję. Niesamowite przeżycie fizyczne i psychiczne odczułam bowiem w czasie recytacji wiersza, którego kilkuletnia córka siostry, Kasia nauczyła się w przedszkolu. Na pewno tekst był inny, ale zapamiętałam tylko takie słowa: „*Stasiu Kostka był to chłopak, polski, mały, który kochał Matkę Boga i Jej Syna z duszy całej. Kto Różaniec Jej polubi, prosta, pewna przed nim droga. Duszy swojej nie zagubi tak przyrzekła Matka Boga*”.

Po przyjeździe do domu do Nowego Sącza do codziennej modlitwy dołączyłam cząstkę Różańca, a potem kolejne. Zaczęłam „zjeżdżać z górki” i po drodze odczuwać dotyk Boga, który leczy. Sprzyjały temu także „czasy solidarnościowe”; w pracy znikły imprezy, a ja całkowicie odciełam się od alkoholu. Lekarz Niebieski wyleczył mnie też z nikotynizmu. W Roku Maryjnym 8 grudnia 1987 r. uczestniczyłam w sumie odpustowej w kościele na Starym Cmentarzu, (dziś jest on pod wezwaniem Matki Bożej Licheńskiej). Po Eucharystii kapłan odmawiał z wiernymi modlitwy w celu uzyskania odpustu zupełnego. Zaznaczył, że niełatwo jest ten odpust uzyskać, że trzeba się wyzbyć nawet drobnych słabości. **Po siedemnastu latach nałogu postanowiłam wtedy rzucić palenie i do dziś nie zapaliłam ani jednego papierosa.** Dwie palące koleżanki z pracy próbowały pójść w moje ślady, ale jedna zaczęła odczuwać głód nikotynowy, a drugiej ciągle płynęły łzy i nie udało im się wyjść z nałogu.

Niewątpliwie, dotyk Pana Boga odczułam też na początku stycznia 1985 r. Kiedy stałam nad trumną taty, który zmarł

w pierwszy piątek miesiąca. Wtedy też postanowiłam „odświeżyć” praktykę pierwszych piątków i pierwszych sobót. Po pewnym czasie wstąpiłam do Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi, a po paru latach do Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Jezusowego działającego przy kościele św. Kazimierza. Kilka lat temu, porządkując szpargały znalazłam dyplomik przynależności do Arcybractwa mojego taty, który wstąpił do niego w 1947 r.

Pod koniec lat 90-tych ubiegłego stulecia zaczęło się moje pielgrzymowanie na Wolę Justowską w Krakowie, a od 2000 r. do Medziugorja, gdzie tak często można było odczuć dotyk Boga, który leczy.

Pisząc ten tekst, próbowałam ukazać, że **łatwo jest zejść z drogi Bożych Przykazań, a służenie światowym bożkom jest wielkim zakłamaniem, które czyni nasze serca podobne do śmietników.** Dzięki jednak Chrystusowi i Jego Matce można je oczyścić i wybrać drogę nawrócenia. Na chwałę Stwórcy i Królowej Różańca Świętego!

Anna Syjut

Bacz, abyś nie upadł

Jestem blisko Boga. Staram się codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej, odmawiam modlitwę różańcową i inne modlitwy, pomagam w miarę możliwości Kościołowi i ubogim. A więc jestem spokojna o swoje zbawienie.

Takim przeświadczeniem żyłam do czasu, aż Bóg wystawił na próbę moją miłość do Niego. Pewnego razu usłyszałam głos wewnętrzny: „zdradzisz swojego męża”. Pomyślałam, że to jest niemożliwe. Nie chciałam zranić Miłości kochającego Boga Ojca, a poza tym nie znam nikogo z kim mogłabym popełnić to szaleństwo i zamknąć sobie drogę do zbawienia. Musiałby to być ktoś „taki i owaiki”, musiałby mieć „to i owo”. Wymieniałam całą listę walorów, którymi musiałby odznaczać się ten mężczyzna. A ponieważ tacy nie istnieją było to więc nierealne. Poza tym ja sama nie jestem kobietą atrakcyjną dla mężczyzn.

Wkrótce po tym zachorowałam na chorobę wymagającą leczenia specjalistycznego. Rozpoczęłam leczenie u lekarza, który posiadał wszystkie wymienione przeze mnie zalety! Powoli rozpalili we mnie wzajemną miłość. Była to tzw. miłość od pierwszego wejrzenia. Każda kolejna wizyta pogłębiała nasze uczucia.

Chociaż powtarzałam codziennie Panu Jezusowi wyznanie miłości do Niego, to jednak nagle miejsce Pana Jezusa w moim sercu zajął on. W tym samym czasie mój mąż sprawiał wrażenie, że ma inną kobietę, aby „ułatwić” mi decyzję zdrady (działanie szatana). Na wszelki wypadek **postanowiłam ofiarować swoją plciowość Matce Przenajświętszej,** pogromczyni starodawnego węża. Pewnego razu nasze spotkanie stało się niebezpieczne. Po powrocie do domu usłyszałam głos wewnętrzny: „Matka Boża was uratowała”. Zwyciężyliśmy dzięki interwencji Matki Przenajświętszej.

Obecnie łączy nas czysta miłość wg definicji św. Tomasza z Akwinu: „**kochać znaczy chcieć wszelkiego dobra dla drugiej osoby**”. Staram się wykorzystać tę przyjaźń na pogłębienie życia religijnego tego lekarza i myślę o nim tylko w tym kontekście. Jestem na dobrej drodze, gdyż uświadomiłam sobie, że to było działanie szatana, dla którego również nie ma rzeczy niemożliwych, by usidlić dusze ludzkie. **Jednak, jak zawsze z pomocą Matki Bożej został pokonany.**

Wielokrotnie czytałam w Piśmie Świętym ostrzeżenia przed szatanem, jak np. „diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo by pożreć”, albo „niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi baczny, aby nie upadł” – lecz nie przywiązywałam do tego wagi. Królowa Pokoju w Medziugorju ciągle ostrzega: „uważajcie, szatan jest silny i chce zniszczyć was i wasze rodziny”. Wiem, że pokusy są częścią naszego życia religijnego i pomagają doskonalic nasze dusze. Teraz wiem, jak je dostrzec, jak się przed nimi bronić i jak z nimi walczyć. Życzę wszystkim Czytelnikom „Echa” powodzenia w walce z pokusami z pomocą naszej zawsze niezawodnej Matki Królowej Pokoju.

Szczęść Boże – czytelniczka

Jadwiga

Modlitwy

Za Rodziny

W związku z „uciskiem, jakiego jeszcze nie było”, a który wzmagą się z dnia na dzień, który widzimy na własne oczy przez prośby modlitewne, o które proszą wierzący i niewierzący, przedstawiając w nich sytuacje rodzinne, proponujemy poniższą modlitwę **za Rodziny,** z urywkiem świadectwa nawróconej ateistki

(*Zwabiona Ateistka* – wydanie *Królowa Pokoju*), tym bardziej, że w grudniu przyzywamy święto Świętej Rodziny.

* * * * *

„Kiedy wydawało mi się, że jest już najgorzej, że napięcia między mną a mężem są tak duże, że dłużej nie da się wytrzymać, znalazłam modlitwę za rodziny, ułożoną przez Jana Pawła II: „Modlitwę za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu”.

Modlitwa za Rodzinę

(do codziennego odmawiania)

„Boże, od Którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi, Ojcze, Który Jesteś Miłością i Życiem, Spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, „Narodzonego z Niewiasty”, i przez Ducha Świętego stawała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości dla coraz to nowych pokoleń. Spraw, aby Twoja Łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie. Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju w prawdzie i w miłości. Spraw, aby miłość umacniana Łaską Sakramentu Małżeństwa okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny. Spraw wreszcie, błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu, ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach i poprzez rodziny. Przez Chrystusa Pana naszego, Który Jest Drogą, Prawdą i Życiem na wieki wieków. Amen”.

Nagle dostałam jasną myśl – muszę modlić się do Świętej Rodziny o łaski dla **mojej** rodziny. Sama bym tego nie wymyśliła, gdyby nie przyszedł mi z pomocą nasz Papież! Myślę, że była to Jego wdzięczność za portret, jaki wcześniej namalowałam i ofiarowałam go w moim kościele parafialnym, w którym zostałam ochrzczona. Portret Papieża był obrazem wotywnym za mój chrzest. Obraz ten poświęcony został w pierwszą rocznicę śmierci Papieża, kiedy jednocześnie była odprawiona Msza Święta za moją rodzinę.

Jestem tego pewna, że Papież przyszedł mi z pomocą, dając mi właściwą modlitwę na czas mojego strapienia. Gdy znalazłam tę modlitwę, postanowiłam modlić się nią codziennie. To był początek września. Zawarłam z Panem Bogiem umowę, że będę codziennie odmawiała tę modlitwę do Świąt Bożego Narodzenia, że będę pościła w piątki o chlebie i o wodzie, a gdy skończę się modlić, to proszę Go o to, by wziął w Swoje Ręce moje małżeństwo i przyszedł mi z pomocą, by rozwiązał w jakikolwiek sposób tę trudną moją sytuację – tak jak On chce, według Jego Woli. Za patrona mojej modlitwy obrałam św. Józefa – opiekuna rodzin i codziennie odmawiałam *Litanie do św. Józefa*.

ECHO Echa

Prawdziwe szczęście

Chcę się podzielić doświadczeniem, które przeżyłam w obliczu śmierci mojej 95 letniej samotnej ciotki, gdyż to ona dała mi odpowiedź na pytanie – kiedy człowiek naprawdę jest szczęśliwy? Na to pytanie można usłyszeć różne odpowiedzi: gdy jestem zdrowy, mam rodzinę, dobrą pracę, pieniądze, samochód, itd. **Czy rzeczywiście to daje człowiekowi prawdziwe szczęście?**

Ciocia mieszkała samotnie w małej drewnianej chatce. Ze względu na wiek i brak sił przestała chodzić do kościoła, nie korzystała też od kilku lat z sakramentu spowiedzi. Kiedy wraz z mężem pojechaliliśmy, aby ją odwiedzić, leżała skulona w łóżku przy piecu, nie chciała nic jeść i widoczne było, że bardzo cierpi. Od razu zaproponowałam, że zadzwonię po karetkę, ale ciocia, choć bardzo cierpiała, stanowczo zaoponowała. Powiedziałam więc – „ciociu przywieziemy księdza”. Ona znowu stanowczo odmówiła mówiąc „nie, jeszcze nie teraz!”. Zapytałam: „dlaczego się nie wypowiadasz, i nie przyjmiesz Pana Jezusa do swego serca?”. Odpowiedź ciotki była odmowna z zaznaczeniem, że sama powie, kiedy odczuje taką potrzebę. Nie chciałam robić nic wbrew jej woli, ale tak naprawdę czułam w sercu, że powinienam jakoś zadziałać. Byłam bezradna i powiedziałam głośno: „**Jezu! Pomóż bo nie wiem, co mam robić, jestem postawiona w takiej trudnej sytuacji!**”.

Przyjechaliliśmy z mężem do domu, całą noc nie mogłam spać, gdyż sprawa z ciotką nie dawała mi spokoju. Modliliśmy

się z mężem o światło, co mamy robić. **W głębi serca usłyszałam głos: „rób to co możesz”**. Rano wstałam, ugotowałam rosół i kaszę manną, zerwałam z ogródka kwiatki, wzięłam z domu czystą pościel i biały obrus. Pomyślałam, że jeśli ciocia ma umrzeć, to przynajmniej posprzątam jej pokój i zmienię pościel. Rano pojechaliliśmy do ciotki, stan jej zdrowia jeszcze bardziej się pogorszył, była jeszcze kontaktowa, ucieszyła się, że przyjechaliliśmy, jednak już nie chciała jeść. Jeszcze raz zaproponowałam: „ciociu, przywieziemy księdza”. Bardzo chciałam, aby odeszła z tego świata pojednana z Bogiem, lecz ona znowu odmówiła. Oboje z mężem po namyśle sami zdecydowaliśmy, że jednak pojedziemy do jej parafii po kapłana.

Szybko pojechaliliśmy i opowiedzieliśmy o całej sprawie księdzu, zaznaczając, że ciotka zadeklarowała, że nie chce odwiedzin duszpasterza. Ten zaś odpowiedział, że dobrze zrobiliśmy przyjeżdżając do niego, bo pewnie ona się boi, ale potrzebuje Pana Boga. Kiedy weszliśmy do izdebki z kapłanem nachyliłam się nad skuloną ciotką i powiedziałam: „ciociu, Ktoś do ciebie przyjechał”. Zapytała cichym głosem kto, a ja odpowiedziałam: **„przyjechał do ciebie Pan Jezus. Czy chcesz z Nim porozmawiać?”**. Ciocia cicho westchnęła i się zgodziła. Ksiądz nachylił się nad nią i zaczął spowiadać. Wraz z mężem wyszliśmy do kuchni i odmawialiśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po paru minutach ksiądz nas zawołał i ciotka ostatkiem sił zrobiła znak krzyża i znowu westchnęła i wypowiedziała wyraźnie: „o Maryjo, o Maryjo!”. Nachyliłam się nad nią i zapytałam, co chce powiedzieć, a ona z całego serca powiedziała: **„o Maryjo, jaka jestem szczęśliwa!”**. Poglaskałam ją po siwych włosach i po policzku popłynęły nam łzy.

Pomyślałam – „Boże dziękuję Ci, ciocia jest chora, skulona, umierająca, nic nie może już zrobić, ale jest szczęśliwa, dlatego, że pojednana z Tobą”. Bo cóż bogactwa tego świata i liche dobra doczesne, kiedy człowiek nie ma w sercu Boga. Wtedy nic nie da mu szczęścia.

Ciocia przeżyła jeszcze noc i rano zmarła. Panu Bogu dziękuję za to, że postawił mnie z mężem w takiej trudnej sytuacji i dał nam siłę, światło i potrzebne łaski, aby wypełniła się Wola Boża. Cieszę się, że ciocia odeszła z tego świata szczęśliwa dlatego, że była pojednana z Bogiem. Chwała Panu! Serdecznie pozdrawiam – stała czytelniczka „Echa Królowej Pokoju” **Teresa**

Rekolekcje u Marii Pavlović



W dniach 18–25 listopada dane mi było uczestniczyć w III Rekolekcjach u Marii Pavlović „Uzdrowienie w Sercu Maryi”. Uczestniczyłam już w 21 pielgrzymkach, ale ta 22 przerosła wszelkie moje oczekiwania i doznania. W tym niezwykłym czasie łaski głęboko odczuwało się pobyt w Szkole Maryi i duchowo spotykało się z Niebiańską Posłanniczką i Jej Synem. Niezapomniane będą chwile przeżyte w kaplicy rekolekcyjnej, kiedy Widząca przedstawiała modlić się Koronką Królowej Pokoju, podnosiła wzrok, poruszała wargami, a my mogliśmy uczestniczyć w jej codziennych spotkaniach z Matką Bożą i usłyszeć, że w czasie objawienia Maryja wszystkich nas pobłogosławiła. Mogliśmy też otworzyć swoje wnętrza, wyrazić podziękowania i prośby w czasie spotkań z Widzącą, czy też bezpośrednio przesłać je w liście do Królowej Pokoju składanym u podnóża Jej figury w kaplicy.

Różaniec na Górze Objawień, Droga Krzyżowa na Krzyżewcu, udział w nocnych adoracjach Najświętszego Sakramentu w kaplicy w Domu Rekolekcyjnym, adoracja Najświętszego Sakramentu we wtorki i w czwartki, i adoracja Krzyża w piątek w kościele, poruszające kazania czy nauki rekolekcyjny ks. Michała Sabady, poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi, modlitwa o uzdrowienie ciała i duszy oraz błogosławieństwo olejami św. Charbela po Mszy Świętej w Tihaljinnie, spotkanie z o. Peterem Ljubiciem w Vittinie i z o. Jozo w Zagrzebiu składają mi do wielkiego dziękczynienia i do oczekiwania ponownego zaproszenia na IV Rekolekcje u Marii Pavlović (nie uczestniczyłam w I) – jeśli Pan Bóg pozwoli – od 10–18 listopada w przyszłym roku, na które już zapraszał ks. Michał, z którym dane mi było pielgrzymować w „2” autokarze. Na chwałę Stwórcy i Królowej Pokoju! Amen!

Anna z Nowego Sącza

Moja Pięćdziesiątnica

To był najpiękniejszy tydzień i rok jaki przeżyłam, a wszystko to na pięćdziesiątnicę mojego życia. Prawdziwe wylanie Ducha Świętego. Jestem jak robotnik z ostatniej godziny najęty za denara. Zostało mi tyle dane i wlane łaską Bożą do serca ile innym przez pół życia albo i całe. Mam tego świadomość i czuję to ogromne zobowiązanie. Ci, którym wiele dano, wiele się od nich wymaga. A ja z radością wypełnię to zobowiązanie.

Jestem przepelniona miłością i wdzięcznością... i muszę przekazać to dalej, bo sama nie jestem w stanie tego znieść. Myślę, że to dopiero początek drogi. Maryja jeszcze mi wiele okaże i poukłada to wszystko, co się wydarzyło. Podprowadziła mnie pod krzyż i ukazała twarz

Jezusa cierpiącego i zmartwychwstałego. Pokazała Boże Miłosierdzie i czym jest przebaczenie. Pokazała jak ważny jest post, wyrzeczenie, modlitwa wstawiennicza za innych. Co oznacza Żywe Słowo i najważniejsza, potężna broń jaką jest Różaniec. A to wszystko prowadzi do Jezusa obecnego w Eucharystii i Jego żywej i czulej obecności w Przenajświętszym Sakramencie podczas adoracji. Jak bardzo Jezus pragnie, abyśmy przy Nim po prostu byli.

Podczas drogi krzyżowej na Krzyżewcu zrozumiiałam, kim był dla Jezusa Szymon Cyrenejczyk. Jezus potrzebował obecności kogoś obok siebie, kto po prostu był blisko. Czuł jego obecność, ciepło i był wsparciem na drodze, wyciągnął pomocną dłoń. Jezus i Maryja wzywają nas, abyśmy byli Szymonami Cyrenejczykami dla swoich braci i siostr. Dziękuję, że mogłam tam być razem z Wami wszystkimi. Wasze świadectwa podczas tych niezwykłych spotkań z Mariją Pavlović, ta niezwykła szczerość pokazały mi prawdziwą wartość wspólnoty. Każde spotkanie i każda rozmowa, która się odbyła między uczestnikami tej pielgrzymki była ważna i nieprzypadkowa. Każde spojrzenie i uścisk ręki. Drobnymi gestami czy niby nic nieznaczące słowa, które stawały się przełomem dla drugiego człowieka i miały znaczenie fundamentalne. Dziękuję za świadectwo życia każdego z Was. Jak zwykle, niewiele dałam a otrzymałam morze łask. Taki właśnie jest Pan Bóg i Maryja.

Anna z Poznania

Kącik wydawniczy



OBJAWIENIA o Narodzeniu Pańskim

Anna Katarzyna Emmerich

Wizje Anny Katarzyny Emmerich zawarte w tej książce opisują wydarzenia związane z narodzeniem Mesjasza. Znajdziemy tu szczegółowe opisy dotyczące przodków Maryi i Józefa: ich rodziców, dziadków i dalszych krewnych, z nawiązaniem do wydarzeń opisanych w Starym Testamencie oraz wizje związane już bezpośrednio z narodzinami Jezusa: zwiastowanie, nawiedzenie Elżbiety, narodziny w Betlejem, pokłon pasterzy i Trzech Króli, ucieczka do Egiptu i życie na obczyźnie, powrót do Nazaretu i odnalezienie Jezusa w Świątyni.

Bóg miłosierny daje odkupienie

W ziemskim smutku
Wandy Kapicy wraz z Rodziną
i obietnicy Zmartwychwstania dla Jej Taty
Ś.†P. Tadeusza,
który odszedł do Domu Ojca 12.XI.2018 r.
trwają
Współpracownicy i Przyjaciele „Echa”

Od Redakcji

Niech narodzony Jezus obdarza
wszelkim dobrem i błogosławieństwem,
niech Jego obecność pośród nas będzie
źródłem prawdziwej radości i pokoju,
a świąteczne dni i spotkania
niechaj pomogą nam zakosztować
atmosfery Nieba, które zstąpiło na ziemię.

Zdrowych i błogosławionych Świąt
– życzy Redakcja „Echa”



1 grudnia ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie 6.12. w intencji Prezydenta i Ojczyzny a 25.12 w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Ognisko Bożego Pokoju k/Suchcic powiat Ostrołęka zaprasza na rekolekcje: „Pokój serca”, 27 grudnia-01 stycznia 2019.

Zgłoszenia: tel. 604943477; 532124937, e-mail: ogniskobozegopokoju@gmail.com; www.ogniskobozegopokoju.pl

Serdecznie zapraszam i błogosławię
– o. E. Śpiołek Sch.P.

PIELGRZYMKI – 2019

• 29. grudnia – 5 stycznia – Noworoczna z Pierwszakami.

Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620 ⇒ tylko wyjazdy

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Pierwszaków”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „Echo – Ręce Maryi” – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i obowiązkowo nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.